Wstęp

Książka, którą oddajemy do rąk Czytelnika, jest owocem konferencji naukowej, zorganizowanej dla uczczenia jubileuszu XX-lecia Towarzystwa Ekonomistów Polskich (TEP). Towarzystwo jest profesjonalną organizacją stworzoną przez ekonomistów, którym bliska jest idea wolności gospodarczej i których łączy przekonanie, że to wolny rynek i własność prywatna w największym stopniu zapewniają rozwój gospodarczy i wysoki poziom życia społeczeństw. Poglądy liberalne – tak na gospodarkę, jak i na inne sfery życia społecznego – były naszym *credo* w momencie zakładania Towarzystwa i pozostają nim do dziś[1]. Wyraźnie różni nas to od drugiej profesjonalnej organizacji polskich ekonomistów, której profil również wydaje się od wielu dekad niezmienny i równie wyrazisty, choć tak bardzo od naszego odmienny. W tym kontekście nie powinien nikogo zdziwić wybór tytułu naszej konferencji i równocześnie niniejszego zbioru esejów – *Kapitalizm. Fakty i iluzje*[2].

Słowo *kapitalizm* zostało użyte i wyeksponowane w tytule z pełnym rozmysłem, by nie powiedzieć, z premedytacją. Łatwo się przekonać, że nieomal znikło ono ze współczesnego języka mówionego i pisanego. I bynajmniej nie jest to jakaś nasza, polska specyfika. Przeciwnie, jest to trend ogólnoświatowy. Niegdyś niechęć – czy wręcz nienawiść – do kapitalizmu, była *explicite* wyrażana znacznie częściej, a jej motywy były bardzo zróżnicowane. We współczesnych tekstach popularnych, a nawet jawnie propagan-

[1] By uniknąć nieporozumień – mamy tu na myśli liberalizm w sensie nadanym mu przez jego XVIII- i XIX-wiecznych klasyków, a później przez *szkołę austriacką* i Miltona Friedmana: mówiąc najprościej, jako antynomię kolektywizmu.

[2] W książce głównie zajmujemy się **faktami**, ale jest też sporo miejsca na pokazanie **iluzji**, przekłamań i fałszywych sądów na temat kapitalizmu. Oczywiście tak uważają sami autorzy zamieszczonych tekstów – i poddają je krytycznemu osądowi Czytelnika.

dowych, zdarza się to już stosunkowo rzadko – może z wyjątkiem folkloru politycznego Ameryki Łacińskiej.

Dziś najczęstszym przedmiotem werbalnego ataku nie jest kapitalizm, a *neoliberalizm* – zazwyczaj mocno niedodefiniowany i nieodłącznie wiązany z Miltonem Friedmanem i szkołą chicagowską, pogardliwie personifikowaną jako *Chicago boys*. Prawie nigdy nie pisze się o *liberalizmie*, który ze względu na swe podstawowe wartości jest trudny do zaatakowania; prawie zawsze o *neoliberalizmie* w jakiejś skrajnej, rzekomo dominującej postaci, którą można znokautować jednym ciosem. Co prawda zadanym ciut poniżej pasa, ale za to *w słusznej sprawie*. Na ringu leży neoliberalizm, a w jego narożniku oczyma wyobraźni niejeden czytelnik lub słuchacz widzi cały przegrany *team*: liberalizm, gospodarkę rynkową i kapitalizm. Kapitalizmu już nikt więcej nie zatrudni jako coacha; gospodarkę rynkową jedynie pod warunkiem, że wdzieje dres z dopiskiem „socjalna", jak w naszej Konstytucji; liberalizm ma pewne szanse, szczególnie jeśli przyjmie dodatkowe imię – „ordo". To się dzieje naprawdę. I to działa – na świadomość mas, by użyć nieco wstydliwego, ale coraz bardziej aktualnego terminu.

Powstaje pytanie, na ile to, co powiedzieliśmy powyżej o tekstach publicystycznych, odnosi się także do – z założenia profesjonalnych – opracowań naukowych. Obawiam się, że niemało. Operowanie słowem *kapitalizm* nie należy we współczesnej ekonomii do kanonu (poprawności politycznej?). Wystarczy zajrzeć do większości podręczników akademickich dających podstawowy wykład tego przedmiotu albo porozmawiać z kadrą naukowo-dydaktyczną wielu uniwersytetów. Zapomniałem dodać – amerykańskich[3]! Także zachodnioeuropejskich. Wydaje się, że w Polsce i w innych krajach postkomunistycznych zjawisko to ma mniejszy zasięg, ale że występuje, to rzecz pewna. Uważny Czytelnik już wie, gdzie najprędzej znaleźć jego przejawy. Marksowska (a tym bardziej marksistowska) antynomia kapitalizm–socjalizm nie ma już dawnego propagandowego sex appealu, zwłaszcza, że na naszych *szerokościach geograficznych* przywoływanie „dobrych stron socjalizmu" wciąż jest nieco ryzykowne. Ludzie jeszcze pamiętają. Jakkolwiek coraz słabiej.

Podsumowując, słowo *kapitalizm* stopniowo znika z profesjonalnego języka ekonomii i innych nauk społecznych, a wraz z nim zanika jego głębsza analiza. Naszym celem było przywrócenie tego pojęcia do polskiego dyskursu naukowego. Jest bowiem o czym dyskutować i pisać. Zaznaczone powyżej podobne problemy dotyczące pojęć liberalizmu i gospodarki rynkowej pozostawiamy na inną okazję. W tej książce koncentrujemy się – zgodnie z tytułem – na kapitalizmie. Jesteśmy przy tym w pełni świadomi istotnych przeobrażeń, jakie zaszły w nim od momentu powstania – wiele z nich zostanie przypomnianych na kartach naszej książki. Co więcej, sądzimy, że zmiany te nie zwolnią, lecz będą jeszcze szybsze niż kiedyś. Widać to już dziś na wielu płaszczyznach: nie tylko w sferze techniki i organizacji, ale także w obszarze wyznawanych (internalizowanych) przez różne grupy społeczne wartości. Wymieńmy kilka najbardziej rzucających się w oczy nowych zjawisk: proliferacja dóbr sieciowych, powstawanie i wzrost znaczenia globalnych dóbr publicznych, gwałtownie rosnące wykorzystanie technik rzeczywistości wirtualnej (VR) w wielu dziedzinach gospodarki (wytwarzaniu i konsumowaniu dóbr i usług), wzrost znaczenia wspólnego użytkowania dóbr i usług (*sharing*) w miejsce ich wyłącznego posiadania i użytkowania, coraz częstsze występowanie rosnących uogólnionych korzyści skali (zwłaszcza w sektorze ICT) itd.

Ekonomiści próbują te zmiany zrozumieć i uwzględnić je w swoich modelach i analizach. Czyni to zwłaszcza ekonomia instytucjonalna i ewolucyjna, coraz częściej (na powrót) sięgająca do dorobku psychologii. Na przykład można przypuszczać, że wspomniany wyżej wzrost znaczenia *sharingu* wymusi na nas nowe spojrzenie na istotę własności (w tym kapitału). Powszechne występowanie rosnących uogólnionych korzyści skali każe nam zmodyfikować model neoklasyczny (walrasowski), który w swej kanonicznej wersji od nich abstrahuje. Coraz głębszej erozji ulega aksjomat „chciwości". Odkrywamy bowiem, że motywy altruistyczne wydają się występować stosunkowo często nie tylko w zachowaniach typowych dla małych, ale i dla dużych społeczności. A to już dziś starają się modelować ekonomiści i teoretycy gier. Nie warto już nawet wspominać, że pojęcie kapitału coraz rzadziej odnosimy do kapitału trwałego, a coraz częściej do kapitału ludzkiego i społecznego. Na naszych oczach zmienia się rzeczywistość, a to pociąga za sobą zmiany w ekonomii i innych naukach społecznych. Dotyczą one nie tylko narzędzi i metod analizy, ale również języka, jakim opisujemy zmieniający się kapitalizm. Jeśli zmiany będą radykalne, to być może trzeba będzie porzucić jego starą nazwę. Może wrócimy do terminów przewijających się w pracach Hayeka, takich jak *the Great Society* czy *a free society*, albo wymyślimy coś nowego. Ale dopóki nie znajdziemy lepszego terminu, musimy – choćby roboczo – stosować ten nasz stary *kapitalizm*.

* * *

[3] By użyć terminologii Paula Krugmana – raczej tych „(nad)morskich" niż „słodkowodnych" (*saltwater vs. freshwater*).

Zamieszczone w książce teksty można podzielić na dwie umowne części: teoretyczną i aplikacyjną. Podział ten – zresztą nie zawsze ostry – odzwierciedla ideę i konstrukcję samej konferencji. Kolejne prezentowane na niej wystąpienia stopniowo przesuwały akcent „od ogółu do szczegółu". Stąd m.in. bierze się łatwo zauważalne zróżnicowanie ich charakteru i języka. W książce w dużej mierze utrzymany został oryginalny „konferencyjny" charakter tekstów i ich zróżnicowanie – ingerencje redakcyjne zostały świadomie ograniczone do niezbędnego minimum. Łatwo jednak zauważyć, że niektóre z nich są dość „suche" i naukowe, inne charakteryzują się znacznym zacięciem publicystycznym – co widać już choćby po ich tytułach. Jest to nie tylko odbiciem różnego temperamentu autorów, ale też ich zróżnicowanego zawodowego *emploi*. Mamy wśród nich ekonomistów uniwersyteckich, osoby z praktyką zawodową w państwowych instytucjach sfery gospodarczej oraz w organizacjach pozarządowych, a także aktywnych publicystów.

Na samej konferencji zróżnicowanie wystąpień było jeszcze większe; część z nich miała silnie polemiczny charakter, jeszcze inne zaś kładły nacisk na aktualne problemy polskiego kapitalizmu[4]. Jak wiadomo, trudno jest wiernie oddać temperaturę i charakter żywej polemiki, słowo mówione zaś nie zawsze dobrze prezentuje się na papierze. Mając to na względzie, a także kierując się wskazówkami Recenzenta, wspólnie z Wydawcą postanowiliśmy dokonać wyboru prezentowanych na żywo wystąpień oraz nie zamieszczać stenogramu dyskusji. W drugiej części konferencji zaprezentowano też sporo ilustracyjnego materiału statystycznego – głównie w ze wszech miar właściwej dla takich okazji formie graficznej. Z kilku powodów, w tym także techniczno-edytorskich, postanowiliśmy nie zamieszczać w książce całości prezentowanego na konferencji materiału statystycznego.

Staraliśmy się, by kolejne rozdziały były podobne pod względem długości. W dwóch przypadkach w widoczny sposób odstąpiliśmy od tej reguły.

Pierwszy to dłuższy od innych rozdział pióra Kazimierza Tarchalskiego. Zawiera on bardzo dużo materiału faktograficznego, którego nie chcieliśmy eliminować, przede wszystkim z myślą o młodym odbiorcy, mniej niż niegdyś zapoznanym z meandrami historii gospodarczej i historii myśli ekonomicznej. Te dwa przedmioty powoli znikają z programów uniwersyteckiej edukacji ekonomicznej – a bez nich zrozumienie kapitalizmu, jego genezy, rozwoju i zapewne przyszłości jest trudne.

[4] Jednym z nich był „programowy" tekst wygłoszony na zakończenie konferencji przez profesora Leszka Balcerowicza.

Drugi to krótki satyryczny tekst pióra Michała Ogórka, wygłoszony na konferencji przez samego Autora. Z wątpliwą satysfakcją przychodzi nam skonstatować, że prócz prześmiewczych odniesień do zdarzeń politycznych dziejących się w chwili, gdy go wygłaszał, mówił on także o zdarzeniach, które miały dopiero nastąpić w przyszłości. Grono naukowców, których prognozy kiedykolwiek się sprawdziły, jest bardzo wąskie i w najwyższym stopniu elitarne, dlatego Michał Ogórek w pełni zasłużył na zamieszczenie jego tekstu w wydawnictwie naukowym[5].

* * *

Nie sądzimy, by trzeba było w tym miejscu skrupulatnie streszczać zawartość kolejnych rozdziałów. Zajęłoby to zresztą zbyt wiele miejsca. Ograniczymy się zatem do skreślenia dosłownie kilku zdań o każdym z nich, tak by Czytelnikowi łatwiej było rozszyfrować sens ich tytułów i samemu wybrać najbardziej interesujące go partie książki oraz kolejność lektury. Oczywiście są to moje własne, wielce subiektywne impresje sformułowane na ich temat po dłuższym z nimi obcowaniu w charakterze redaktora naukowego. Czytelnik może widzieć ich zalety, a może i wady zupełnie gdzie indziej.

Książkę otwiera fascynujący tekst Witolda Kwaśnickiego zatytułowany „Kapitalizm – jedyny system ekonomiczny w historii, który wyciągnął ludzkość z biedy". Tytuł mówi sam za siebie. Autor opiera swe rozważania na materiale historycznym sięgającym XIII wieku, choć akcentuje najnowsze dwa i pół stulecia. To, co wydaje się w tej narracji najistotniejsze, to pokazanie, jak ogromnie poprawiły się materialne (i nie tylko) warunki życia ludzi w tych społeczeństwach, którym udało się wyłamać z okowów feudalizmu i zbudować instytucjonalne fundamenty kapitalizmu. W centrum rozważań – prócz implikowanego w tytule dobrobytu materialnego – są: wolność gospodarcza, wolność polityczna i swobody obywatelskie, ale także wartości moralne i postawy społeczne prowadzące do sukcesu, takie jak odpowiedzialność i wzajemne zaufanie. Są one niezbędne do podnoszenia dobrobytu jednostek, a przez to dobrobytu społecznego. Liczne echa tych rozważań znajdziemy także w innych esejach – zwłaszcza w tekstach Kazimierza Tarchalskiego i Andrzeja Kondratowicza.

[5] Dodajmy, że zapraszanie satyryków jest już dobrą tradycją naszych konferencji. Na jednej z poprzednich gościliśmy „niemodnego" obecnie autora *Alfabetu kapitalizmu*, Jacka Fedorowicza.

Tekst Witolda Gadomskiego, zatytułowany „Kapitalizm i jego wrogowie" porusza centralną dla całej książki kwestię odbioru i interpretacji kapitalizmu przez naszych współczesnych. Zwłaszcza tych, którzy mają duży wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Krytyków kapitalizmu nie brakuje – łatwo można ich znaleźć po lewej i po prawej stronie politycznego spektrum. Są wśród dziennikarzy i publicystów, nauczycieli i naukowców, związkowców i przedsiębiorców prywatnych (*sic!*), pozbawionych skrupułów dyktatorów i najwyższych duchownych głównych religii świata, bogatych i biednych. Wygląda na to, że większość z nich (z nas?) nie docenia argumentów „za", jakie przedstawił w poprzednim rozdziale Kwaśnicki. Gadomski stara się pokazać, na ile ich krytyka jest uzasadniona, a na ile chybiona. Co warte są najczęściej spotykane argumenty „przeciw". Wskazuje też na możliwe motywacje krytyków. W pewnym sensie jest to kontynuacja i dopełnienie tekstu Kwaśnickiego. Dodajmy, że miejscami dość bezkompromisowa. Ci, którzy znają publicystykę Gadomskiego, nie będą tym ani trochę zaskoczeni.

Tytuł rozdziału Andrzeja Kondratowicza, „Kapitalizm i wolność – nierozerwalne związki", jest zamierzonym *pendant* do *Kapitalizmu i wolności*, klasycznej książki Miltona Friedmana, mającej już grubo ponad pół wieku. Friedman starał się tam pokazać naturę związków między kapitalizmem i wolnością oraz wolnością gospodarczą a wolnością jako taką. Natomiast Kondratowicz pyta, jak wyglądają te związki dziś i czy nadal można mówić o ich nierozerwalnym charakterze. W tle pojawiają się dwa ważne zagadnienia. Pierwsze to sama definicja kapitalizmu. Drugie to (niedoceniana) przez wielu badaczy rola hayekowskiej, rozproszonej lecz współdzielonej wiedzy, dla rozwoju i postępu. Wiedzy, której efektywne wykorzystanie wymaga spontanicznej kooperacji wolnych jednostek i której nie może zastąpić żaden przysłowiowy „plan Morawieckiego", czyli odgórne sterowanie rozwojem (*progress by design*). Rozważania definicyjne okazują się mocno osadzone w analizie historycznej, co jest bezpośrednim nawiązaniem do esejów Kwaśnickiego i Tarchalskiego, a w pewnym sensie i do Winieckiego. Autor akcentuje też rolę wolności w powstaniu miast, a wolnych miast w powstaniu i rozwoju kapitalizmu.

O wyjątkowej długości rozdziału pióra Kazimierza Tarchalskiego, „Ewolucja instytucji kapitalizmu Zachodu", wspomniałem już wcześniej. Czytelnik szybko zrozumie, dlaczego zgodziliśmy się dać mu nieco więcej miejsca niż pozostałym autorom. Tarchalski znany jest ze swej erudycji w sferze szeroko rozumianej historii cywilizacji oraz z tego, że nie chce w swej narracji pominąć żadnego z istotnych wątków. Równocześnie jest zdania, że bardzo wiele wątków jest wyjątkowo istotnych i nieuwzględnienie ich byłoby grzechem nie do wybaczenia. Stąd pisze o fundamentalnym dla sukcesu kapitalizmu dopuszczeniu do *konkurencji w ramach prawa*, o znaczeniu zasady *oddzielenia sacrum od profanum*, o roli *formalnych instytucji europejskich*, o dobrych i złych *instytucjach nieformalnych, o...* bardzo wielu innych czynnikach rozwoju europejskiego kapitalizmu – kolebki kapitalizmu światowego. Nie zapomina przy tym o Polsce – tej historycznej i tej współczesnej. Snuje wielowątkową opowieść. Nie zawsze są to rozważania nastrajające optymistycznie.

Kolejny esej to „Aberracje w gospodarce kapitalistycznej? Szukajcie państwa!" pióra nieodżałowanego Jana Winieckiego. Utwór ten jest rozwinięciem wątków zarysowanych kilka lat temu w Jego twórczości publicystycznej. Równocześnie stanowi swego rodzaju most między zagadnieniami teoretycznymi i historycznymi dominującymi w pierwszych esejach a ich egzemplifikacją silnie osadzoną we współczesności, charakterystyczną dla drugiej części książki. By mówić o aberracjach i o państwie, Winiecki wybrał znany wszystkim przykład – ostatni „światowy kryzys finansowy", a konkretnie jego wczesne fazy w Stanach Zjednoczonych (2007). To, że wszyscy słyszeli o kryzysie finansowym, a wielu pogłębiło wiedzę o jego przebiegu i mechanizmach obejrzawszy na ekranach kin trzymający w napięciu fabularny film *The Big Short*[6], nie znaczy jeszcze, że zrozumieli przyczyny i istotę *The Great Recession*.

Jak wiemy, większość krzyczy „potrzeba więcej regulacji", podczas gdy mniejszość – do której przyłącza się Winiecki – spokojnie mówi „sprawdzam" i przywołuje regulacje i nieformalne działania polityków amerykańskich obu (!) głównych partii, które co najmniej od początku lat 70. ubiegłego stulecia sztucznie zwiększały dostępność mieszkań i domów dla wyborców o dochodach znacznie poniżej ogólnokrajowej mediany. Nie oni pierwsi prowadzili aktywną politykę mieszkaniową (by wspomnieć Edwarda Gierka i Margaret Thatcher, a miłosiernie przemilczeć nieco świeższe hasła wyborcze ich mniej charyzmatycznych kolegów po fachu), jednak tak dramatycznych, a zarazem globalnych jej efektów jeszcze nie widzieliśmy.

W samych Stanach Zjednoczonych negatywne konsekwencje poczuły dziesiątki milionów ludzi. Przy okazji trochę przypadkowych osób zostało milionerami. Takie mogą być konsekwencje państwowej (nad)regulacji, aktywnej polityki mieszkaniowej i ogólnie upolitycznienia procesów gospodar-

[6] Oraz liczne filmiki dostępne na YouTube, cierpliwie tłumaczące te kwestie, których widzowie w swej masie jednak nie zdołali/zdążyli rozgryźć w czasie seansu – bo to jednak nie jest ani popcorn, ani przysłowiowe orzeszki.

czych. Ale my się nie boimy i jeszcze raz to zrobimy! Tłum (społeczeństwo?) żąda więcej regulacji. *Vox populi, vox Dei*. Taki jest (bywa?) ten współczesny kapitalizm. Autor przygląda się też drugiemu wielkiemu graczowi – bankowi centralnemu USA – i jego posunięciom poprzedzającym kryzys oraz próbom niwelowania jego skutków. Na pewno pomogła mu w tym praktyka z zasiadania w polskiej Radzie Polityki Pieniężnej i dyrektorowanie w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju.

Kolejny esej to „Pułapka średniego dochodu nieporozumieniem teoretycznym?". Jego autor, Bohdan Wyżnikiewicz, bierze na warsztat modne pojęcie „pułapki średniego dochodu" i stara się nas przekonać, że nie jest to najlepsze narzędzie do analizowania rzeczywistości gospodarczej krajów, którym co prawda udało się wejść na ścieżkę wzrostu, ale które po pewnym czasie stanęły w miejscu. Autor ma za sobą wieloletnie doświadczenia obcowania ze statystyką narodową (w tym prezesowanie GUS), a równocześnie świetnie panuje nad narzędziami analitycznymi i jest jak mało kto wyczulony na teoretyczne niuanse i logiczne niekonsekwencje, zdarzające się innym podczas interpretacji danych (czyli we wnioskowaniu statystycznym). Problem jest jednak nie tylko teoretyczny, gdyż stosowane przez ekonomistów pojęcia i konstrukcje teoretyczne (tu: pułapka średniego dochodu) często bywają podstawą brzemiennych w skutki decyzji w sferze polityki gospodarczej. Błąd małego przedsiębiorcy prywatnego rodzi negatywne konsekwencje dla niego i jego bliskiego otoczenia. Błąd ministra gospodarki jest bardziej brzemienny w skutki. A co, jeśli cała „strategia rozwoju" sterowanego odgórnie jest oparta na błędnej koncepcji teoretycznej? Bez względu na to, czy w pełni zgodzimy się z krytyką zaproponowaną przez Wyżnikiewicza, te ostatnie pytania powinny dać nam do myślenia na temat roli państwa w gospodarce.

Esej pióra Elżbiety Adamowicz, Sławomira Dudka i Dawida Pachuckiego – „Wygrani i przegrani postkomunistycznej transformacji" – w pewnym sensie nawiązuje do pytań wywołanych przez Wyżnikiewicza. Postkomunistyczna transformacja była mieszanką instytucjonalnych zmian wprowadzanych według recepty ordoliberalnej, autonomicznego działania uwolnionych sił i ducha przedsiębiorczości oraz takiej a nie innej polityki państwa i samych jego rozmiarów. W różnych gospodarkach proporcje tych składników były i nadal są bardzo zróżnicowane – i jak widzimy na przykładzie Polski, nie są dane raz na zawsze. Szybko nauczyliśmy się, o co w tym naprawdę chodzi. W największym skrócie chodzi o sądy, parlament, rząd i rynek. I proporcje między nimi: jaki jest układ ich siły – zrównoważony czy dysproporcjonalny?

Prezentowana przez Autorów analiza danych statystycznych wydaje się potwierdzać, że sukcesom sprzyja w miarę równomierny rozkład sił tych czterech „graczy". Tam gdzie państwo było zawłaszczane przez prywatne grupy interesów (*captured state*), wyniki były najgorsze – przykładem Ukraina. Jednak i inne rodzaje dysproporcji bywają mocno dysfunkcjonalne. Warto o tym pamiętać dzisiaj, patrząc na naszą gospodarkę i politykę. Lekcje z 25 lat transformacji krajów postkomunistycznych mogą być pouczające. Ale oczywiście z prezentowanych danych płynie też dużo innych, nie mniej interesujących wniosków. Jeden z nich jest taki, że kapitalizm może być lepszej lub gorszej jakości. To właśnie jego jakość – podobnie jak *jakość* demokracji – jest ważna dla wyników gospodarowania i dobrobytu społeczeństw.

Na koniec rodzynek – krótki tekst Michała Ogórka: „Żeby każdy zarabiał więcej niż inni. Manifest polityczny". Czy to byłby jeszcze kapitalizm, czy już socjalizm? A jeśli kapitalizm, to fakt czy raczej iluzja? Autor twierdzi, że zna receptę, według której da się zrealizować tytułowy postulat. Oczywiście nie zdradzimy tu, jak ona brzmi. Jednak wydaje się w pełni kompatybilna z jednym ze wspomnianych wcześniej modeli kapitalizmu – tym, w którym jeden z graczy… Zapraszamy do uważnej lektury.

* * *

Jak zwykle, tak i w tym przypadku, książka nie powstałaby bez zaangażowania wielu osób, firm i organizacji. Towarzystwo pragnie podziękować sponsorom konferencji i samej książki – Fundacji BGŻ BNP Paribas, Kędzierzyńsko-Kozielskiemu Parkowi Przemysłowemu, Grupie Lotos, Grupie Nowy Styl, PWC oraz indywidualnemu sponsorowi, który pragnął pozostać anonimowy. Bez ich wsparcia finansowego realizacja tych obu przedsięwzięć nie byłaby możliwa. Dziękujemy też patronowi medialnemu, którym była „Rzeczpospolita". Kolejne podziękowanie składamy wydawcy – Wydawnictwu Nieoczywistemu, które wykazało wiele profesjonalizmu, determinacji i cierpliwości oraz włożyło dużo wysiłku w doprowadzenie całego przedsięwzięcia do końca. Oddzielne podziękowanie składamy jego szefowi, panu Grzegorzowi Bogucie, za osobiste zaangażowanie w ten projekt. Jako redaktor naukowy książki chciałbym też złożyć podziękowanie Komitetowi Organizacyjnemu Konferencji za powierzenie mi opracowania tekstów. Praca z Autorami wszystkich esejów była dla mnie wyzwaniem, ale i wielką przyjemnością. W imieniu swoim i Autorów chcę też podziękować recenzentowi, Panu Profesorowi Henrykowi Ćwiklińskiemu, za jego cenne uwagi. Nie wszystkie jego sugestie udało się w pełni uwzględnić, za co odpowie-

działność w pełni bierze niżej podpisany redaktor. Mamy jednak nadzieję, że mimo pozostawionych w niej błędów i niedopatrzeń książka spotka się z Państwa życzliwym zainteresowaniem i wywoła tak potrzebną profesjonalną dyskusję na temat kapitalizmu.

* * *

W trakcie prac nad wydaniem książki zmarł Profesor Jan Winiecki – członek-założyciel naszego Towarzystwa, *spiritus movens* wielu naukowych i organizacyjnych inicjatyw przez nie realizowanych, w tym także naszej konferencji jubileuszowej. Mimo ciężkiej choroby do końca aktywnie uczestniczył w wielu przedsięwzięciach TEP, a jako członek Rady brał udział w kierowaniu Towarzystwem. W uznaniu zasług zdążyliśmy nadać Mu tytuł Honorowego Przewodniczącego TEP. On zaś – jak zwykle pracowity i sumienny – zdołał *na czas* dostarczyć nam pisaną wersję wygłoszonego na konferencji referatu, którą zamieściliśmy w niniejszym wyborze. Profesor Winiecki był nie tylko uznanym na Zachodzie autorem, którego dorobek naukowy swą ilością i jakością daleko przekracza to, co zdołali opublikować autorzy pozostałych rozdziałów tej książki. Był też bezkompromisowym orędownikiem i piewcą kapitalizmu, co nie zawsze przysparzało mu przyjaciół – zwłaszcza na wschód od Zachodu. Sądziliśmy, że najlepszym hołdem, a zarazem sposobem upamiętnienia Jego poglądów na naturę kapitalizmu, będzie poświęcenie Mu książki z kapitalizmem w tytule – tej książki, co niniejszym czynimy.

Andrzej Kondratowicz
sierpień 2016